

Teksty Drugie 2001, 2, s. 168-189



Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

Michał Rusinek

Michał RUSINEK

Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

Zanim więc pokusimy się o jakąś historię retoryki [...], trzeba by najpierw ułożyć pewną retorykę historii. Jednakże retoryka sama w sobie jest dyscypliną nie historyczną, lecz epistemologiczną i niewątpliwie tym właśnie tłumaczyć należy fakt, że wzorce historycznej periodyzacji przynoszą tak doskonale wyniki jako środki heurystyczne, tak dalece zarazem sprowadzając na manowce w rozumowaniu. Stanowią przecież jeden z możliwych sposobów dotarcia do opartej na tropach struktury tekstów [...], a tym samym nieuchronnie podrywają swój własny autorytet.

Paul de Man

*

Refleksji historycznej nad retoryką i tradycją retoryczną towarzyszą dwa rodzaje konstatacji: jedna głosi p o w r ó t retoryki, druga zaś mówi o z w r o c i e k u retoryce. Różnica między nimi jest pozornie niewielka; można powiedzieć, że to tylko kwestia stylu. Wiemy dziś jednak, że kwestii tej zaniedbywać nie można, że ona właśnie – i to szczególnie dla dyskursu naukowego – może być kwestią kluczową¹: właśnie w niej może tkwić znak radykalnej różnicy o daleko idących konsekwencjach. U podstaw stylu leży synonimia², opiera się on na bardziej lub mniej świadomym wyborze. W przypadku historii retoryki jest to wybór między dwiema metaforami, dwoma tropami retorycznymi – zarazem słabo już widocznymi, zleksykalizowanymi formułami naukowego dyskursu. Dostrzeżenie tych formuł właśnie jako metafor i zrozumienie ich epistemologicznej – a nie tylko estetycznej – funkcji otwiera nam metaretoryczny dyskurs na retoryczne odczytanie³.

Retoryka powróciła – oto pierwszy typ konstatacji, często ostatnio powtarzanej; zarazem truizm, wymagający wyjaśnień i dookreślenia. Po pierwsze, jak wiemy od Kierkegaarda⁴, Nietzschego⁵ i Deleuze'a, powroty i powtórzenia to nie reprodukc-

^{1/} O kompromitacji modernistycznego mitu głoszącego wyższość „treści” nad „stylem” pisze Franklin R. Ankersmit: *Historiografia i postmodernizm*, przeł. E. Domańska, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 157: „Jeżeli różni historycy zajmują się różnymi aspektami tego samego przedmiotu analizy, różnica w t r e ś c i, będąca efektem tych badań równie dobrze może być rozumiana jako r ó ż n i c a s t y l u ujmowania tego obiektu [...]. Odróżniając styl i treść, można przypisać stylowi pierwszeństwo nad treścią, a to z powodu niewspółmierności wizji

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

cje Tego Samego – to, co powróciło, jest z konieczności Inne. Podpisując się więc dziś pod twierdzeniem o powrocie retoryki, stajemy wobec konieczności obrania pewnej szczególnej perspektywy, wymagającej traktowania retoryki dawnej i retoryki nowej jako dwóch odrębnych elementów. Po drugie, powtórzenie, jak pisze Deleuze, to rodzaj odniesienia⁶, relacji do czegoś, co ma, a przynajmniej mieć powinno, charakter źródłowy, nie tylko więc jest Inne, ale i Pierwsze. Po trzecie, mówiąc o powrocie, musimy także być przekonani o pewnej nieciągłości: aby retoryka mogła powrócić, musiała być przez jakiś czas nieobecna. Po czwarte, wychodzi tutaj na jaw animizujący czy nawet antropomorfizujący charakter metafory powrotu – wracać wszak może zwierzę lub człowiek. Przedmiot ma postawę czynną, podmiot natomiast (retor? teoretyk czy historyk retoryki?) jest niewidoczny, tak jakby ów ruch powracania odbywał się samoistnie.

Drugi typ konstatacji – opartych na metaforze „zwrotu ku” retoryce – zawiera przeciwne presupozycje. Po pierwsze, nie przedmiot a podmiot ma tutaj postawę czynną – dokonuje owego zwrotu, a więc zmienia kierunek ruchu. Natomiast przedmiot – czyli retoryka – jest nieruchomy i, co więcej, wydaje się wciąż obecny w tym samym miejscu, wciąż w jakiś sposób osiągalny, wciąż przynajmniej w zasięgu wzroku. Po drugie, „zwrot ku” zakłada także, iż kiedyś nastąpiło „odwrócenie od”, a więc przez jakiś czas retoryka była niewidoczna. Choć straciliśmy ją na czas jakiś z pola widzenia, to nigdy nie zniknęła, wciąż tkwiła w tym samym miejscu, jako stały punkt krajobrazu. Po trzecie (wyjźdźmy na chwilę poza samą metaforę), retoryka – dziedzina wiedzy wypracowana przez starożytnych – dlatego jest niewzruszona, gdyż opiera się na przekonaniu, iż to, co stworzyli starożytni, jest wieczne, ponieważ tworzy fundament tradycji europejskiej. Retoryka miała swój początek, nigdy jednak nie ulegnie zniszczeniu: jej metafora nie będzie więc organiczna, lecz architektoniczna. Retoryka jest czymś, co zbudowali starożytni, i co trwa do dziś.

Metaforami mówiącymi o zwrocie ku retoryce posługuje się stosunkowo niewielu badaczy, bowiem niewielu opisuje historię retoryki w kategoriach ciągłości.

historiograficznych. Istota historycznych różnic w opiniach nie może bowiem zostać w sposób satysfakcjonujący zdefiniowana w kategoriach przedmiotów badań. Jeżeli chcemy zagwarantować znaczący postęp w debacie historycznej, to nie pozostaje nam nic innego jak tylko skoncentrowanie się na stylu, który wkomponowany jest w każdą wizję historyczną”.

2/ S. Ullman *Style in the French Novel*, Oxford 1957, s. 6.

3/ Por. P. de Man *Epistemologia metafory*, przeł. M. B. Fedewicz, „Nowa Krytyka” 1992 nr 3, s. 130-131.

4/ S. Kierkegaard *Powtórzenie*, przeł. B. Świdorski, Warszawa 1992.

5/ Zob. G. Deleuze *Nietzsche i filozofia*, przeł. B. Banasiak, Warszawa 1993, s. 74-77.

6/ „Powtarzać to odnosić się, ale odnosić się do czegoś wyjątkowego lub jednostkowego, co nie posiada niczego podobnego ani równoważnego”, G. Deleuze *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997, s. 28.

Taki model z pozoru jest łatwiejszy, gdyż opiera się na oczywistości chronologii, niemniej w tym przypadku spory kłopot sprawia wymóg wewnętrznej spójności, wzajemnej łączliwości kolejnych „wcielen” retoryki. Stąd narzuca się tu właściwie model prezentacji nazwany przez Teresę Walas modelem „ekspozycji muzealnej”, gdzie uwzględnia się „raczej związku przylegania niż zależności przyczynowo-skutkowe” a „wynikanie schodzi na plan dalszy, zastąpione wyrazistością pojedynczego przedmiotu”⁷. Także i tutaj napotyka się na pewien opór, gdyż w planie ogólnym, w obrębie retoryki klasycznej, tzn. istniejącej do połowy XIX wieku, zaszyły w zasadzie niewielkie zmiany. Trudno się nie zgodzić z Danem Sperberem i Deirdre Wilson, przedstawicielami pragmatycznego nurtu w badaniach retorycznych:

Bardzo bogata i złożona historia [retoryki] warta jest szczegółowych badań, jednakże może być streszczona w kilku zdaniach. W gruncie rzeczy tę samą teorię przekazywało osiemdziesiąt pokoleń nauczycieli osiemdziesięciu pokoleniom uczniów.⁸

To oczywiście spore uproszczenie, niemniej jednak tak przynajmniej wygląda historia klasycznej retoryki z lotu ptaka i niewątpliwie trzeba znaleźć odpowiedni poziom opisu, odpowiednią problematykę, by w ogóle sens miało posługiwanie się ujęciem historycznym.

Inny model prezentacji, „organiczno-dynamiczny”⁹, znacznie częściej rządzący historyczną narracją, jest w tym przypadku jeszcze trudniejszy do zastosowania, a w dodatku grozi ześlizgnięciem się w metaforykę spod znaku „powrotu”. Niełatwo jest w historii retoryki znaleźć „organiczną” zasadę, wewnętrzny rytm, fazy analogiczne do przebiegu życia, czy nawet moment dojrzałości. Paolo Valesio mówi wprawdzie o wahadłowym ruchu rządzącym dziejami retoryki (ma na myśli jej wartościowanie), jednak jego wahadło wykonało jak dotąd tylko jeden ruch:

Od późnej starożytności, poprzez triumf w renesansie, do oświecenia, retoryka oznaczała dyscyplinę „neutralną” lub „dobrą” [...]. Od schyłku oświecenia / początku romantyzmu do okresu sprzed kilku dziesięcioleci retoryka traci swe niewinnie pozytywne znaczenie i zyskuje pejoratywne.¹⁰

Dopiero wiek dwudziesty przynosi „powrót szacunku” wobec retoryki. Trudno też dopatrzeć się „organicznej” reguły w streszczeniu historii retoryki, zaproponowanym przez Roberta Harimana:

Platon obłożył retorykę ciężkimi sankcjami, podporządkowując ją dialektyce; Arystoteles potraktował ją bardziej wspaniałomyślnie; Cyceeron i Kwintylianus odwrócili porządek

^{7/} T. Walas *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993, s. 86.

^{8/} D. Sperber, D. Wilson *Rhetoric and Relevance*, w: *The Ends of Rhetoric. History, Theory, Practice*, red. J. Bender i D. E. Wellbery, Stanford 1990, s. 140.

^{9/} Por. T. Walas *Czy jest możliwa...*, s. 89.

^{10/} P. Valesio *Novantiqua. Rhetorics as a Contemporary Theory*, Bloomington 1980, s. 5.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

narzucony przez Platona; św. Augustyn wydobyl retorykę spod cenzury nałożonej na pogańskie piśmiennictwo przez innych Ojców Kościoła; Ramus usunął retorykę z głównego programu szkół europejskich – i tak dalej.¹¹

„I tak dalej” nie jest tu adekwatne, gdyż nic z tak przedstawionej historii nie wynika, nic nie wskazuje dalszego ciągu. Czy oznacza to, że nie można wyznaczyć tu żadnej prawidłowości?

Jeśli istniała w obrębie historii retoryki jakaś ogólna tendencja – piszą Sperber i Wilson – polegała ona po prostu na zawężaniu zakresu retoryki [...]. Zawężenie to nie było nawet równoważone pogłębieniem refleksji teoretycznej. *Les figures du discours* Pierre'a Fontaniera nie wzbogacają znacznie *Institutio oratoria* Kwintyliana.¹²

Tę tendencję stopniowego ograniczania pola znaczeniowego i celów retoryki pokazali – na różne sposoby – Gérard Genette, Tzvetan Todorov i Roland Barthes¹³. Można ją w skrócie przedstawić następująco: 1. „naturalne krasomówstwo” zostaje zredukowane do kodyfikacji schematów argumentacyjnych, 2. z wielkiej struktury teorii sztuki wymowy zostaje jedynie badanie dziedziny *elocutio* w tekstach literackich, 3. *elocutio* zmniejsza się do samej teorii tropów, 4. tropy zredukowane zostają do metafory i metonimii, aż w końcu – 5. cała retoryka zostaje ograniczona do samej metafory¹⁴. A to *de facto* oznacza śmierć retoryki – śmierć przez ograniczenie.

Nie można więc już dłużej mówić o zwrocie ku retoryce ani posługiwać się w odniesieniu do niej metaforą architektoniczną; chyba że traktujemy historię retoryki jako okres zamknięty, a współczesne badania retoryczne – jak swoistą archeologię; wówczas jedyna architektoniczna metafora (a w zasadzie metonimia), jaka nam pozostaje – to grób. Jeżeli decydujemy się na organiczny model prezentacji retoryki, będzie to obraz powolnego obumierania, dążenia ku śmierci. Wszystkie przejawy obecności retoryki w humanistyce dwudziestowiecznej wymkną się nam spod metafory zwrotu i będziemy zmuszeni mówić o powrocie, renesansie, wskrzeszeniu itp. A to już oznacza podpisanie się pod pierwszą konstatację.

Pod nią podpisuje się z kolei wielu badaczy, na różne sposoby ujmujących różnice między dawną i nową retoryką – od nieśmiałego wywodzenia wszystkich

^{11/} R. Hariman *Status, Marginality, and Rhetorical Theory*, w: *Contemporary Rhetorical Theory. A Reader*, red. J. L. Lucaites, C. M. Condit, S. Caudill, New York 1999, s. 35; przedruk z: „Quarterly Journal of Speech” 1995 vol. 72, s. 2.

^{12/} D. Sperber, D. Wilson *Rhetoric and...*

^{13/} G. Genette *La rhétorique restreinte*, „Communications” 1970 nr 16, s. 158-159; T. Todorov *Théories du symbole*, Paris 1977, rozdz. 2 i 3; R. Barthes *The Old Rhetoric: an aide-mémoire*, w: tegoż *The Semiotic Challenge*, przeł. R. Howard, Berkeley 1994, s. 45-47 (tekst ten ukazał się w oryginale w tym samym numerze „Communications”, co tekst Genette’a).

^{14/} Por. M. Borch-Jacobsen *Analytic Speech: From Restricted to General Rhetoric*, przeł. D. Brick, w: *The Ends of Rhetoric...*, s. 127.

współczesnych szkół retoryki z „nieklasycznego” kierunku¹⁵, poprzez mówienie o tym, iż nowe koncepcje wprawdzie „szukają zakotwiczenia w klasycznych teoriach retorycznych”, lecz nie mają już z nimi wiele wspólnego¹⁶, aż po stanowiska bardziej wyraziste. Richard Andrews we wstępie do *Rebirth of Rhetoric* pisze, iż „szkice zebrane w tej książce wskazują na przetworzenie [remaking] lub – by posłużyć się metaforą bardziej organiczną, bardziej dramatyczną – odzycie [rebirth] retoryki pod koniec XX wieku”¹⁷. Mówi się także o współczesnym renesansie niektórych zagadnień retoryki¹⁸ lub o retoryce odnowionej, zrekonstruowanej, zredefiniowanej¹⁹ – czy po prostu „nowej”²⁰ w opozycji do „starej”. Ustalenie takiej opozycji – zdaniem Paolo Valesio – nie tyle podkreśla różnicę między starożytnymi a współczesnymi koncepcjami (gdyż np. w książce Chaima Perelmana, zatytułowanej *La nouvelle rhétorique*²¹ nie pojawia się żadna „nowa” teoria retoryki), lecz raczej odcina się od pejoratywnego znaczenia, jakim obarczona została retoryka głównie w XIX wieku. Gest ten jednak – zdaniem Valesio – jest „niezgrabnym ruchem obronnym”, wciąż utrzymującym owo negatywne znaczenie²². Niektórzy badacze, jak np. Robert L. Scott, w ogóle są zdania, że najważniejszy jest „podział retoryki na «starą» i «nową». [...] Badania nad retoryką będą owocniejsze, gdy potraktujemy je jako różne, lecz nie rywalizujące ze sobą zakresy znaczeniowe [senses] retoryki”²³. Podobnie ostrą cezurę proponuje Umberto Eco, pisząc o zmianie statusu retoryki: „[r]etoryka, niegdyś s z t u k a n a k ł a n i a n i a, pojmowana niemalże jako subtelne *oszustwo*, zostaje coraz powszechniej uznana za pewną technikę ludzkiego rozumowania” (podkr. – U. E.)²⁴.

^{15/} J. Z. Lichański *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 68.

^{16/} H. Podbielski *Współczesne kierunki retoryczne na tle starożytnej retoryki greckiej*, w: *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*, red. J. Axer, Warszawa 1996, s. 94. Owe „współczesne kierunki” to w tym tekście niestety jedynie dwie koncepcje – Perelmana i Burke’a.

^{17/} *Rebirth of Rhetoric. Essays in Language, Culture and Education*, red. R. Andrews, London 1992, s. 4.

^{18/} A. Werpachowska *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki” 1990 z. 1, s. 119.

^{19/} P. Dixon *Rhetoric*, London 1971, rozdz. VI, s. 71-72.

^{20/} Zazwyczaj mówi się o czterech „nowych retorykach” – Kennetha Burke’a, I. A. Richardsa, Chaima Perelmana i Richarda Weavera. Donald S. Bryant (*Rhetorical Dimensions in Criticism*, Baton Rouge 1973, s. 9-10) dołącza tu jeszcze nazwisko Marshalla McLuhana.

^{21/} Ch. Perelman, L. Olbrechts-Tyteca *La nouvelle rhétorique: Traité de l’argumentation*, Paris 1958.

^{22/} P. Valesio *Novantiqua...*, s. 5.

^{23/} R. L. Scott *On „Not” Defining Rhetoric*, „Philosophy and Rhetoric” 1973 nr 6, s. 95.

^{24/} U. Eco *Nieobecna struktura*, przeł. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 1996, s. 100. Por. J. Ziomek *O współczesności retoryki*, w: tegoż *Prace ostatnie*, Warszawa 1994, s. 133.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

Dla samych twórców „nowych retoryk” określenie to oznacza nie tyle „retoryki w nowych czasach” czy „retoryki obmyte z pejoratywnych naleciałości”, lecz nowe, autonomiczne koncepcje. I. A. Richards w książce *Philosophy of Rhetoric* z 1936 roku postuluje zastąpienie starej retoryki, będącej „teorią walki na słowa”²⁵, dążącą do wygrywania sporów itp., nową – będącą „nauką o niezrozumieniu [*misunderstanding*] i środkach zaradczych przeciw niemu”²⁶, badającą warunki rozumienia dyskursu poprzez badanie sposobów działania języka. Kenneth Burke mówi o nowej retoryce jako o emigrantce, która, wyparta i zdegradowana przez „krytykę estetyczną”, została wchłonięta przez tzw. „nowe dyscypliny naukowe” – antropologię, psychologię społeczną, socjologię, psychoanalizę, semantykę. Pisz on:

Gdybym miał podsumować jednym słowem różnicę między retoryką „starą” a „nową” (wzbogaconą przez świeże spojrzenie, jakie wnoszą „nowe dyscypliny naukowe”), powiedziałbym, że kluczowym pojęciem dla starej retoryki była „perswazja” i nacisk na spełnienie zamierzonych intencji. Kluczowym pojęciem dla „nowej” retoryki byłaby „identyfikacja”, która może zawierać element częściowo „nieświadomy”. „Identyfikacja” w najprostszym wydaniu także jest środkiem zamierzonym, gdy na przykład polityk próbuje utożsamić się ze swymi słuchaczami. [...] Identyfikacja może być jednak także celem samym w sobie, gdy na przykład ludzie szczerze pragną utożsamić się z jakąś grupą lub innym człowiekiem. Wówczas niekoniecznie są pod wpływem działania świadomego czynnika zewnętrznego, lecz mogą wpływać sami na siebie, by osiągnąć ten cel.²⁷

Punktem wyjścia dla Rolanda Barthes’a w „podręczniku (*l'aide-mémoire*) do starej Retoryki” – była konstatacja śmierci retoryki²⁸, dziedziny wiedzy niegdyś żywej i rozwijającej się. Przyjmuje on zarówno ujęcie diachroniczne („podróż”), jak i synchroniczne („sieć”). Podróż dotyczy wyłącznie starej, czyli klasycznej retoryki (pisanej konsekwentnie dużą literą) – której nie zostaje przeciwstawiona żadna retoryka „nowa”. Pisz Barthes:

stara nie oznacza tutaj, iż obecnie mamy do czynienia z jakąś nową retoryką; stara Retoryka stoi raczej w opozycji do n o w e j, która jeszcze nie zaistniała: świat jest niewiarygodnie pełen starej Retoryki.²⁹

Dalej cytuje Stephena Ullmana:

^{25/} I. A. Richards *Philosophy of Rhetoric*, London 1936, s. 24.

^{26/} Tamże, s. 3.

^{27/} K. Burke *Rhetoric – Old and New*, w: *New Rhetorics*, red. M. Steinmann, New York 1965, s. 62-63. Szerzej na ten temat w: K. Burke *A Rhetoric of Motives*, New York 1950, s. 43 i dalej.

^{28/} R. Barthes *The Semiotic...*, s. 11.

^{29/} Tamże.

Opinie

Zaniknięcie tradycyjnej retoryki spowodowało lukę w naukach humanistycznych, a stylistyka wiele już zdziałała, by zapełnić tę lukę. Absolutnym błędem byłoby jednak traktowanie stylistyki jako „nowej retoryki” przystosowanej do standardów i wymagań współczesnej nauki – zarówno językoznawstwa, jak i literaturoznawstwa.³⁰

Nie istnieje nowa retoryka, jest tylko luka po starej. W stwierdzeniu tym kryje się pewna prowokacja – i dlatego tekst Barthes’a będzie się plasował po stronie metafory „powrotu”. Nowa retoryka to zbiór pusty – ale tylko na razie. *L’aide-mémoire* ma przypominać, na czym polegała najstarsza w tradycji europejskiej teoria dyskursu, by umożliwić np. skonfrontowanie jej z „nową semiotyką”³¹, z koncepcjami strukturalistycznymi. Nie robi tego w tym tekście (oprócz kilku sugestii, mówiących np. iż „Retoryka stanowiła prefigurację lingwistyki wypowiedzi”³²), niemniej przygotowuje pole do takiego działania.

Wiele kwestii – pisze Barthes w podsumowaniu – naszej literatury, naszego nauczania, naszych językowych instytucji (czyż istnieje choć jedna instytucja bez języka?) zostałyby rozjaśnionych lub inaczej zrozumianych, gdybyśmy gruntownie znali retoryczny kod (tj. gdybyśmy go nie cenzurowali), który dał naszej kulturze swój język.³³

*

Od uwag ogólnych czas przejść do szczegółowych. Proponuję, by skoncentrować się na dwóch tekstach reprezentujących metafory powrotu i zwrotu, aby zobaczyć nie tylko, jak prezentuje się opowiadana za ich pomocą historia retoryki, ale i poniekąd jej status. Wybrałem dwa teksty, które z wielu względów uważam za reprezentatywne, z którymi można podjąć rzetelną dyskusję. Jednym z nich jest książka Thomasa M. Conleya *Rhetoric in the European Tradition*, obejmująca okres od sofistów (pisanych, co znamienne, w cudzysłowie) do dwudziestowiecznych filozofów, którzy dokonali „zwrotu ku retoryce” – tak brzmi tytuł ostatniego rozdziału. Jest to w zasadzie podręcznik historii retoryki. Prezentuje ją Conley za pomocą modelu „ekspozycji muzealnej”, na co wskazuje „naturalny”, a więc konwencjonalny podział na rozdziały, zdeterminowany podziałem geograficznym (retoryka we Francji, Niemczech, USA itd.), a przede wszystkim podziałem na „epoki”: po trzech rozdziałach dotyczących starożytności następuje poświęcony retoryce w średniowieczu, potem w renesansie i kolejno w siedemnastym, osiemnastym i dziewiętnastym wieku; wiekowi dwudziestemu poświęcone są dwa rozdziały, przy czym cezurę stanowi tu *the Great War*, czyli pierwsza wojna światowa. W obrębie rozdziałów panują już jednak relacje cechujące model organiczny, a między

^{30/} S. Ullman *Language and Style*, New York 1964, s. 130; cyt. za: R. Barthes *The Semiotic...*, s. 46.

^{31/} R. Barthes *The Semiotic...*

^{32/} Tamże, s. 85.

^{33/} Tamże, s. 92.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

wymienianymi koncepcjami występują np. związki wynikania, ślady rozwoju itp. – wydaje się jednak, że autor przeczuwał, iż konsekwentne stosowanie tego modelu także i między rozdziałami skazałoby go albo na nierzetelność, albo na konieczność odnotowania nieciągłości w obrębie tradycji retorycznej.

Taką nieciągłość podkreślają natomiast autorzy drugiego tekstu, John Bender i David E. Wellbery, zatytułowanego *Rhetoricity: On the Modernist Return of Rhetoric*³⁴, a więc bezsprzecznie stojącego pod znakiem „powrotu”. Został on wygłoszony na konferencji zorganizowanej przez Stanford University w 1987 roku pod znanym tytułem *The Ends of Rhetoric* („end” to zarówno „cel”, jak i „kraniec” czy „koniec”). Autorzy podkreślają w nim wyraźny brak ciągłości w tradycji retorycznej, i to nie tylko ten najbardziej oczywisty, związany z przełomem antypozytywistycznym, lecz również inne, mówiąc językiem Foucaulta, punkty nieciągłości w historii retoryki, a także jej ogólną skłonność do tychże. Posługują się przy tym wyłącznie modelem organicznym, stosując podział niearbitralny, a w każdym razie: mniej arbitralny, wynikający z przemian w rozumieniu retoryki, a nie odliczany setkami lat. Piszą tak:

Postugiwanie się przez nas pojęciami „oświecenie” i „romantyzm” [...] nie powinno sugerować zbytnio liniowej logiki następstwa. Wprost przeciwnie, różnego rodzaju osiągnięcia kulturalne, które będziemy zbierać pod tymi dwoma znanymi określeniami, w sposób skomplikowany się ząbają, a ich skutki widoczne są do dziś. [BW, s. 5-6]

Chociaż książkę Conleya i referat Bendera i Wellbery'ego tak wiele różni – choćby objętość, stopień szczegółowości czy teoretyczności w ujęciu tematu lub też funkcja – nie znaczy to jednak, że nie są one porównywalne. Przynajmniej od siedemnastego wieku można prowadzić lekturę równoległą.

Według Bendera i Wellbery'ego, do śmierci retoryki przyczynił się długi i skomplikowany historycznie proces:

kształtowania się nowoczesności [*modernization*]: zastępowania symboliczno-religijnej organizacji życia społecznego formami zrationalizowanymi, stopniowe przechodzenie od warstwowego zróżnicowania społeczeństwa do zróżnicowania ze względu na funkcje. [BW, s. 7]

Nowoczesny nurt antyretoryczny pojawia się po raz pierwszy w oświeceniu, kiedy to wyłania się dyskurs „neutralny, niezależny od pozycji społecznej (*nonpositional*) i przezroczysty” (BW, s. 7-8). Conley nie mówi wprawdzie o nowym dyskursie, wspomina jednak o „próbach osadzenia elokwencji na poziomie bardziej fundamentalnym”³⁵ oraz o zastąpieniu argumentu dowodem „wydedukowanym przy

^{34/} J. Bender, D. E. Wellbery *Rhetoricity: On the Modernist Return of Rhetoric*, w: *The Ends of Rhetoric. History, Theory, Practice*, red. J. Bender i D. E. Wellbery, Stanford 1990. Dalej w tekście – BW i numer strony.

^{35/} T. M. Conley *Rhetoric in the European Tradition*, Chicago 1990, s. 177. Dalej w tekście – C i numer strony.

Opinie

pomocy logiki z oczywistej prawdy” (C, s. 175)³⁶. Przyznaje też obecność nurtu antyretorycznego, choć nazywa go „pewnym brakiem zaufania do retoryki” (C, s. 163) i ogranicza do filozofów: Bacona, Kartezjusza, Locke’a, a potem Kanta – prawdziwa, czyli „niefilozoficzna” retoryka rozwijała się jako konstruktywna reakcja na ich poglądy (C, s. 192). O nich też piszą Bender i Wellbery, mocno podkreślając ich antyretoryczność. Bacona traktują jako autora przede wszystkim *Novum organum* – „tekstu fundamentalnego dla współczesnego myślenia naukowego” (BW, s. 8) – w którym wielokrotnie atakuje on retoryczne praktyki na podobnych podstawach, co Platon. Zamiast jednak – jak Platon – czynić alternatywą dla retoryki dialektykę, „postuluje dyskurs aretoretyczny, zakorzeniony w empirycznych danych natury” (BW, s. 8). Wśród fałszywych pojęć, „idoli”, jakie opanowały umysły ludzi, „że prawda z trudem tylko znajduje do nich dostęp”³⁷, Bacon wymienia „idola fori”, czyli idole rynku, wynikające:

z wzajemnej bliskości i obcowania rodzaju ludzkiego [...]. Ludzie bowiem obcuja ze sobą przez rozmowy; wyrazy zaś dobiera się stosownie do tego, jak je pospólstwo pojmuje [...]. Słowa całkowicie zadają gwałt rozumowi, wszystko mącą i przywodzą ludzi do niezliczonych jałowych kontrowersji i wymysłów.³⁸

Dla Conleya Bacon jest natomiast autorem *Of the Proficiency and Advancement of Learning*, dzieła wczesnego (1605), zawierającego przegląd współczesnych nauk i postulującego ich rewizję. Cytuje on fragment, z którego wynika, iż retoryka jest podporządkowana wyobraźni, a jej zadaniem jest przekazywać „nakazy rozumu wyobraźni, aby pobudzać pragnienie i wolę”³⁹, po czym interpretuje go, niejako nie dostrzegając w nim elementu wartościującego:

właściwe studiowanie retoryki polega na systematycznym badaniu afektywnych możliwości języka, którym rozum posługuje się, by wpłynąć na wyobraźnię. [C, s. 164]

Inne, oczywiste ataki Bacona na retorykę⁴⁰ Conley interpretuje nie jako ataki na nią samą, lecz na jej elokucyjną (i inwencyjną) część; inne części wychodzą z ataku bez szwanku, gdyż zostały przesunięte do innych dziedzin (*pronuntiatio* do gramatyki, *memoria* jako osobna sztuka intelektu itd.; C, s. 164). Kwestia utraty integralności przez tak postrzeganą retorykę nie wydaje się stanowić dla Conleya problemu.

^{36/} O dowodzie jako nowej wartości pisze także Barthes: *The Semiotic...*, s. 43.

^{37/} F. Bacon *Novum organum*, przeł. J. Wikarjak, ks. I, af. 38, s. 66.

^{38/} Tamże, af. 43, s. 68. Por. analizę Baconowskich „idoli” w: M. Foucault *The Order of Things*, przekład anonimowy, London 1974, s. 51-52. Przekład polski tego fragmentu: M. Foucault *Ead*, „Pamiętnik Literacki” 1970 z. 2, s. 373-374.

^{39/} F. Bacon *Works*, t. 4, London 1900, s. 445. Cyt. za C, s. 163-164.

^{40/} Np. F. Bacon *Novum...*, ks. I, af. 71, s. 94.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

W przypadku Locke'a sprawa jest nieco trudniejsza, jego ataki na retorykę są szczególnie silne, a określenie – jego autorstwa – „sztuka zwodzenia”⁴¹ stało się niemal skrzydlatym słowem. W *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* proponuje on nową teorię języka, „semiotykę”, która eliminowałaby oszustwa retoryki i gwarantowała – jak piszą Bender i Wellbery – przezroczystość dyskursu (BW, s. 14). Conley także przytacza krytyczną część *Rozważań* Locke'a, nie wspomina jednak o części konstruktywnej. Stosuje natomiast mechanizm zaskakujący: marginalizuje znaczenie filozofii. Dla oświeceniowych konstruktywnych koncepcji retorycznych stanowi ona jedynie kontekst, czy też nawet zaledwie język, którym „wypada” w tych czasach mówić, a który nie wpływa na sam przedmiot.

Z punktu widzenia retoryki – pisze Conley – [...] filozofia oświecenia [*New Philosophy*] miała praktycznie charakter marginalny, chociaż oczywiście należy o niej pamiętać. [...] Nie wprowadziła [ona] radykalnych zmian do teorii retoryki [...], nie da się ani wyedukować kształtu takich teorii z filozoficznej doktryny, ani zredukować ich do niej, chociaż prawdą jest, że w niektórych przypadkach retoryka przesiąkała filozoficznym idiomem. [C, s. 190]

(Tu warto dodać, że *de facto* żadna koncepcja filozoficzna nie wpływa według Conleya na kształt retoryki – nawet filozofie języka, o których w ogóle nie wspomina).

Podobnie w przypadku innego przedstawiciela *New Philosophy*, Kartezjusza. Według Bendera i Wellbery'ego, jego filozofia miała ogromne znaczenie dla historii retoryki i dla kultury europejskiej w ogóle. Nie tylko stanowiła fundament pierwszej antyretorycznej teorii języka – *Logiki* Arnaulda i Nicole'a; Kartezjańskie *cogito* rozpoczęło bowiem „skoncentrowany na podmiocie dyskurs filozoficzny i kulturalny, którego punktem kulminacyjnym stała się myśl romantyczna” (BW, s. 11). Podmiotowość leżąca u podstaw tego dyskursu podkopała ideologiczne podstawy retoryki (BW, s. 12). Conley dostrzega natomiast jedynie fragmenty *Rozprawy o metodzie* dotyczące bezpośrednio retoryki, w których Kartezjusz wymienia ją wśród przedmiotów, których musiał uczyć się w szkole i które następnie odrzucił, poszukując czystej filozofii (C, s. 164-165). W tym przypadku Conley nie tylko marginalizuje znaczenie Kartezjusza dla koncepcji retorycznych, ale i posługuje się interesującym chwytem – poniekąd retorycznym. Pisze mianowicie, iż wszyscy filozofowie przejawiający brak zaufania do retoryki byli w niej mistrzami (C, s. 163). Kartezjusz wielokrotnie dał temu wyraz, zarówno przekazując swoje poglądy, jak i broniąc ich przed atakami – kiedy musiał przekonać samego siebie, iż ma rację. Zdawał sobie sprawę, że retoryka jest niezastąpiona w walce ze złudzeniami. Jego retoryczne wykształcenie nie poszło na marne: u jezuitów w La Flèche studiował wszak Soaresa, Keckermanna i innych teoretyków retoryki. To właśnie

^{41/} J. Locke *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. J. Gaweci, ks. III, rozdz. 10, § 34, s. 170.

oni mieli wpływ na Kartezjusza, a nie – jak twierdzą Bender i Wellbery – Kartezjusz na retorykę.

Że retoryki nie da się uniknąć, pokazuje Conley, przytaczając polemikę Kartezjusza z pewnym krytykiem⁴², w której porównuje się on:

do astronoma, którego obliczenia wykazały, że Słońce jest wielokrotnie większe od Ziemi, a wyszedłszy na ulicę, odczuwa, iż jego zmysły przeciwstawiają się jego obliczeniom – Słońce wydaje się znacznie mniejsze. [C, s. 165]

Kartezjusz posługuje się więc tutaj figurą retoryczną (alegorią) i, co więcej, mówi o perswazyjnym, a więc retorycznym, potencjale tkwiącym w jego własnym wnioskowaniu. Oto więc tryumf retoryki nad jej przeciwnikiem. Bardzo podobny zabieg stosuje Paul de Man w analizie wspomnianego fragmentu *Rozważań* Locke'a, atakującego retorykę. „Trudno sobie wyobrazić – pisze de Man – lepszy popis krasomówstwa, niż to potępienie krasomówstwa”⁴³. Atak na retorykę jest w obu przypadkach pokazywany jako gest retoryczny, zarówno Conley, jak i de Man mówią o n i e u n i k n i o n o ś c i retoryki. Dla de Mana jest to między innymi dowód na „zdolność rozpleniania się języka figuratywnego i jego niszczyielską moc”⁴⁴ – do czego jeszcze wrócimy. Dla Conleya jest to dowód na to, że ataki przypuszczane na retorykę z pozycji oświeceniowej filozofii nie zdołały jej osłabić, że jest ona niezniszczalną dziedziną wiedzy i praktyki, strukturą odporną na czynniki zewnętrzne: historia kultury europejskiej może i pełna jest dramatycznych zwrotów czy nieciągłości, historia retoryki toczy się niezależnie – jednostrajnie i liniowo.

Także i romantyzm traktuje Conley jako burzę, która przetacza się obok retoryki, niczego istotnego w niej nie naruszając, niczego nie przerywając. Przyznaje wprawdzie, że dziewiętnasty wiek był złym momentem w historii retoryki, głównie jednak dlatego, że jej znaczenie dla procesu edukacyjnego ulegało coraz większej marginalizacji (C, s. 253). Zarówno Conley, jak i Bender i Wellbery (BW, s. 18) wspominają także o pojawieniu się estetyki filozoficznej i o zagrożeniach, jakie niosły ze sobą nowe koncepcje sztuki (jako domeny „oryginalności”) dla retoryki jako sztuki (C, s. 243). W obu tekstach cytowany jest też ten sam fragment *Krytyki władzy sądzenia* Kanta, w którym nie tylko zarzuca on retoryce zwodniczość, ograniczenie, nadmierne rozprzestrzenienie się, demagogiczną manipulację, ale także pokazuje, dlaczego retoryka stała się nieistotna dla twórczości literackiej. Dla Bendera i Wellbery'ego to znak ostatecznej agonii retoryki, której pierwsze znaki widać już było w oświeceniu. Tymczasem Conley natychmiast przeciwstawia poglądom Kanta – który „odwrócił się” od retoryki – konstruktywną teorię retoryki Franza Thieremina, teologa, który uczył homiletyki na berlińskim uniwersytecie. Powstała ona niejako w odpowiedzi na zarzuty Kanta i stanowi, trzeba przy-

^{42/} R. Descartes *Oeuvres*, Paris 1897-1901, t. 7, s. 255 i n.; cyt. za: C, s. 165.

^{43/} P. de Man *Epistemologia...*, s. 114.

^{44/} Tamże, s. 132.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

znać: dość kuriozalną, próbę uratowania retoryki przez m.in. oparcie jej „na syntetycznych *a priori* zasadach praktycznego działania” (C, s. 245). Mają mieć one źródło w etyce, dziedzinie, która ustala „prawa, według których wolna istota ludzka może wywierać wpływ na inne wolne istoty ludzkie”⁴⁵. Na tej podstawie Theremin buduje nowy „system” retoryczny, który, jak przyznaje Conley, nie jest wcale nowy, tylko jak najbardziej klasyczny (C, s. 245).

Praktycznie cała nowożytna retoryka ma dla Conleya charakter z w r o t u ku starożytnemu źródłu (źródłom), zwrotu naznaczającego relację oryginał – kopia. Nawet dwudziestowieczne „nowe retoryki”, koncepcje przeciwstawiane przez ich twórców retoryce starożytnej, funkcjonujące w zupełnie innym kontekście, dają się, według Conleya, sprowadzić do klasycznych wzorów – na przykład wspomiana koncepcja „identyfikacji” Kennetha Burke’a to po prostu zaktualizowana wersja „homonoi” Isokratesa (C, s. 282), źródła „filozofii retoryki” I. A. Richardsa można znaleźć u Gorgiasza (C, s. 304), itd. Nie ma więc mowy o żadnym zerwaniu ciągłości. Retoryka jest niezniszczalnym systemem, uświęconą tradycją dziedziną wiedzy, która nie straciła na aktualności, która zawsze jest w zasięgu wzroku, do której zawsze można się z w r ó c i ć.

*

Powróćmy do metafory p o w r o t u:

Współczesny powrót retoryki – piszą Bender i Wellbery – zakłada, w samej strukturze powrotu, koniec retoryki, nieciągłość wewnątrz tradycji i zmianę, która czyni ową drugą wersję retoryki, jej modernistyczno-postmodernistyczną przeróbkę, nową formą kulturowej działalności i nowym trybem analizy. By zrozumieć znaczenie dzisiejszej retoryki, należy zrozumieć, dlaczego i pod jakim względem nie ma ona łączności ze swą przeszłością. [BW, s. 4]

Pole funkcjonowania retoryki jest dzisiaj o wiele węższe niż w przypadku klasycznej retoryki. Ta dziedzina wiedzy stanowi, owszem, przedmiot wykładany na niektórych uniwersytetach, lecz jest to mocno okrojona wersja retoryki klasycznej. Bender i Wellbery twierdzą, że ograniczenie to wynika stąd, iż wielkie połacie terenu, na którym retoryka

sprawowała absolutną władzę przez dwa milenia od Arystotelesa do Bacona, zostały obecnie zawłaszczone przez inne dyscypliny: językoznawstwo, cybernetykę, stylistykę, literaturoznawstwo, socjologię, teorię komunikacji, marketing, *public relations*. [BW, s. 6]

Trudno się z tym nie zgodzić. Z drugiej strony jednak, należy oddać tym dziedzinom sprawiedliwość – o czym autorzy ci zapominają – iż nierzadko pojawia się wewnątrz nich świadomość ich retorycznego pochodzenia i chęć powrotu do retorycznych źródeł, przejawiająca się już to w samym posługiwaniu się retoryczną

^{45/} F. Theremin *Die Beredsamkeit eine Tugend, oder Grundlinien einer systematischen Rhetorik*, 1814, s. 12; cyt. za: C, s. 245.

terminologią, już to w stosowaniu retorycznych kryteriów analizy własnego języka, a nawet próbach strukturyzacji samej siebie na wzór retoryki. W przypadku tych dziedzin – a także i kilku innych, nie wymienionych przez cytowanych autorów – powrót do retoryki ma charakter prawomocnego powrotu do macierzystej dziedziny i jej języka.

Bender i Wellbery nie wspominają o tym po to, by podkreślić zerwanie ciągłości między retoryką klasyczną a współczesną. Szkicując historię retoryki, wskazują oni, podobnie jak Barthes⁴⁶, na jej bardzo wyraźny k o n i e c, praktyczny upadek tej klasycznej dziedziny wiedzy, łącząc go z upadkiem łaciny jako języka międzynarodowego. Retoryka – przedmiot wykładany na uniwersytecie, polegający na czytaniu klasycznych tekstów i wyrabianiu umiejętności ich naśladowania – była silnie związana z kulturą klasyczną i stanowiła „fundament międzynarodowego środowiska intelektualistów, *res publica litteraria*” (BW, s. 20). Upadek znaczenia łaciny i zarazem retoryki, jaki dokonał się w okresie romantyzmu, był przede wszystkim wynikiem powstania idei narodu, którego tożsamość opierała się w głównej mierze na tożsamości językowej. Gest wyparcia „internacjonalnej” łaciny przez języki narodowe, wernakularne, był zarazem gestem odcięcia kulturowej i obywatelskiej świadomości od grecko-rzymskich korzeni i zastąpienia jednej tradycji (europejskiej) wieloma lokalnymi, narodowymi tradycjami. I gestem uśmiercenia retoryki.

Tak przynajmniej sądzą Bender i Wellbery. Jednak w przeciwieństwie np. do Curtiusa, który uważał kulturę europejską po roku 1830, kiedy to wyparła retorykę (i łacinę), za nie wartą zainteresowania „ziemię jałową”⁴⁷, autorzy ci mówią o m o d e r n i s t y c z n y m p o w r o c i e⁴⁸ retoryki. Retoryka klasyczna musiała umrzeć na skutek szeregu oświeceniowo-romantycznych przemian historycznych, społecznych i kulturalnych, w wyniku których stała się niepotrzebna, a nawet niemożliwa. Wśród gwoździ do jej trumny, oprócz wspomnianego odejścia od łaciny i łacińskości, nasi autorzy wymieniają wyraźne oddzielenie dyskursu naukowego (charakteryzującego się „przezroczyistością”, „neutralnością” i „obiektywnością”) od dyskursu literackiego (w którym ceni się „indywidualną ekspresję” i „subiektywność”) oraz alfabetyzację Europy – zastąpienie „oratorskiego” modelu komunikacyjnego drukiem i działalnością wydawniczą (BW, s. 22): „retoryka utonęła w morzu farby drukarskiej” – piszą (BW, s. 15). Tymczasem modernizm dokonał radykalnego przekreślenia bądź podważenia tych tendencji. Po pierwsze,

^{46/} R. Barthes *The Semiotic...*, s. 14.

^{47/} E. R. Curtius *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. A. Borowski, Kraków 1997, s. 85.

^{48/} Modernizm rozumieją autorzy, rzecz jasna, na sposób zachodni, o wiele szerzej niż utarło się to w polskiej tradycji, jako pewien zespół zjawisk, stanowiący z punktu widzenia postmodernizmu strukturę zamkniętą, niezdołną do dalszych transformacji (od mniej więcej lat sześćdziesiątych XX wieku).
Zob. R. Nycz *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 9-42.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

rozbił model języka narodowego jako podstawy tożsamości i odrębności: dwudziestowieczny świat jest nieredukowalnie poliglotyczny, pełen jednak nie tyle różnych języków, ile przenikających się wzajemnie dialektów, socjolektów i idiolektów – każda dziedzina wiedzy wytwarza swój własny żargon, napędzając nieustanną pracę translacyjną. Po drugie, „modernizm był świadkiem rozpadu ideału naukowej obiektywności i utraty wiary w neutralność naukowego i praktycznego dyskursu” (BW, s. 23)⁴⁹; przezroczystość języka okazała się jedynie mitem. Po trzecie, modernistyczna działalność literacka podważyła takie wartości, jak indywidualne autorstwo czy inwencja twórcza (np. Baudelaire, surrealiści, Kafka, Beckett), a Freudowska psychoanaliza dokonała decentralizacji podmiotu. Po czwarte wreszcie: kultura modernistyczna to kultura „multimedialna”, wkroczył w nią bowiem i film, i telewizja, i różne formy telekomunikacji, wśród których książka i gazeta nie zajmowały już miejsca uprzywilejowanego; jednym słowem – modernizm dokonał „detronizacji” słowa pisanego.

Pojawiły się, krótko mówiąc, warunki, w których retoryka mogła odżyć, choć nie w poprzednim kształcie. Jej modernistyczna wersja nie ma już bowiem – jak twierdzą Bender i Wellbery – związku z klasycznymi korzeniami. Nie jest już ona ani uniwersytecką dziedziną wiedzy, ani spójnym systemem działań dyskursywnych. Jest natomiast międzydyscyplinarną praktyką i teorią, która nie przyjmuje – bo nie może przyjąć – formy stabilnego systemu czy metody. W przeciwieństwie do retoryki klasycznej, która była dziedziną rządzącą się określonymi regułami, podporządkowaną określonym instytucjom życia społecznego, wskrzeszona retoryka modernistyczna (i postmodernistyczna) nie ma żadnego zaczepienia ani ograniczenia instytucjonalnego. Wolność od ograniczeń okupiła utratą integralności i zmianą statusu ontologicznego: przestała być dziedziną wiedzy i praktyki dyskursywnej, a została dostrzeżona jako *c e c h a* języka ujawniająca „charakterystyczny dla współczesnego dyskursu brak fundamentu i nieskończone rozgałęzienie” (BW, s. 25). W tym momencie przestaje być pożyteczna rzeczownikowa nazwa zjawiska (retoryka), a coraz częściej i śmieiej zaczyna ją zastępować forma przymiotnikowa (retoryczny) lub – preferowana przez Bendera i Wellbery’ego dla tym wyraźniejszego odróżnienia od klasycznej dziedziny wiedzy – forma rzeczownika odprzymiotnikowego (*r e t o r y c z n o ś ć*)⁵⁰.

^{49/} Autorzy mają na myśli paradoksy Heisenberga i Gödla oraz degradację pojęcia prawdy w epistemologii Nelsona Goodmana.

^{50/} Trudno powiedzieć, kiedy to sformułowanie jako osobne pojęcie pojawiło się po raz pierwszy. Zapewne najszersze znaczenie ta przymiotnikowa forma osiąga u Paula de Mana (*The Rhetoric of Blindness: Jacques Derrida's Reading of Rousseau*, w: tegoż *Blindness and Insight. Essays in the Rhetoric of Contemporary Criticism*, wyd. 2, London 1983; tekst ten po raz pierwszy ukazał się w pierwszym wydaniu tej książki, w 1971 roku), choć posługuje się on raczej określeniem „retoryka tropów”, w przeciwieństwie do tradycyjnej „retoryki perswazji” (por. tegoż *Allegories of Reading*, New Haven 1979). Jako osobną kategorię wyróżnia retoryczność Charles Altieri (*Rhetorics, Rhetoricity and the Sonnet as Performance*, „Tennessee Studies in Literature” 1980 vol. 25, s. 1-23) oraz Bender

Opinie

Modernizm – pisać – jest wiekiem nie tyle retoryki, ile retoryczności, wiekiem retoryki rozpowszechnionej, która penetruje najgłębsze poziomy ludzkiej egzystencji. [BW, s. 25]

Dla współczesnego rozumienia retoryki największe znaczenie miała właśnie zmiana podejścia do j ę z y k a, jaka dokonana się w modernizmie.

Początek wieku – jak pisze, niejako na potwierdzenie słów naszych autorów, Ryszard Nycz – to [...] czas odkrycia języka jako podstawowego narzędzia i uniwersalnego medium kulturowej działalności oraz jako problemu o rosnącym, z biegiem czasu – fundamentalnym znaczeniu dla filozoficznej, antropologicznej i estetyczno-literackiej refleksji.⁵¹

I dalej: „Coraz ostrzejsza i powszechniejsza staje się w tym okresie świadomość nieuchronności uwikłania w język, upośredniającego nasz kontakt ze światem”⁵². A więc, po pierwsze, język nie może być już pojmowany jako przezroczyste medium zapewniające nam łączność z rzeczywistością, lecz przeciwnie: nieuchronnie zawiera elementy – właśnie elementy figuratywne, retoryczne – które podważają referencjalność wypowiedzi i wprowadzają do dyskursu epistemologiczną niepewność. Po drugie, język się niejako zużył i stanowi magazyn gotowych klisz, za pomocą których mówimy o świecie – co przypomina topikę, jeden z elementów retoryki. Myślenie o języku staje się więc na trwałe związane z myśleniem o retoryce – a to za sprawą przede wszystkim Nietzschego, a właściwie recepcji i interpretacji jego twórczości.

Bender i Wellbery przywołują wprawdzie wykłady z retoryki, jakie prowadził młody Nietzsche na uniwersytecie w Bazylei, oraz ich „fundamentalne znaczenie dla dojrzałej myśli” (BW, s. 26), koncentrują się jednak na innym tekście, retoryce poświęconym niejako pośrednio: *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*⁵³. Tekst ten kładzie szczególny nacisk na retoryczność języka i ludzki „popęd do tworzenia metafor” jako podstawę interpretowania świata – innymi słowy, na tropologiczność naszego poznania. Retoryka zostaje tu wyraźnie przedefiniowana, pojęcia ze słownika tradycyjnej retoryki otrzymują nowe zakresy znaczeniowe: odziedziczona po „starej” retoryce koncepcja figur retorycznych zostaje poddana radykalnej reinterpretacji:

figury nie są już chwytami elokucyjnymi, które zdobią i prezentują stematyzowane [*invented*] myśli mówiącego, lecz ruchomymi, zmiennymi kategoriami, które puszczane są w ruch przy każdym zetknięciu ze światem. [BW, s. 26]

i Wellbery – posługujący się własnym neologizmem „rhetoricality”, wprowadzonym dla podkreślenia odrębności współczesnej retoryki; pojęcie „rhetoricality” przyjmuje także James L. Kastely *Rethinking the Rhetorical Tradition: From Plato to Postmodernism*, New Haven 1997.

^{51/} R. Nycz *Język...*, s. 45.

^{52/} Tamże, s. 53.

^{53/} F. Nietzsche *Pisma pozostałe 1862-1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 183-199.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

Nietzsche jest filozofem, który – dzięki takim badaczom, jak Paul de Man czy Sarah Kofman, którzy, jak pokazał Michał Markowski, nie dostrzegali nieoryginalności jego myśli w tej dziedzinie⁵⁴ – patroluje przejściu od retoryki do retoryczności. Przejściu, które – zdaniem Bendera i Wellbery’ego – miało charakter *z e r w a n i a*. Nie istnieje już retoryka jako dziedzina wiedzy, pozostały jedynie – rozpoznane niegdyś i nazwane *m e c h a n i z m y* – które dostrzeżone zostały wszędzie tam, gdzie obecny jest język. Różnica między starą a nową retoryką ma charakter *ź r ó d ł o w y*: nowej retoryki (czyli retoryczności) nie da się wyprowadzić z klasycznego źródła, nie stanowi ona kolejnego kroku w rozwoju uświęconej tradycji retoryki. Źródło retoryczności tkwi w „lingwistycznym zwrocie”⁵⁵. To on jest punktem zwrotnym w historii retoryki, miejscem nieciągłości (mówiąc językiem Foucaulta), momentem powrotu retoryki, ale powrotu jako czegoś innego, jako retoryczności. „Powrót retoryki – piszą nasi autorzy – jest powrotem z różnicą; różnicą, która przenika do podstaw praktyki dyskursywnej” (BW, s. 5).

*

Klasyczna, grecko-rzymska tradycja dominowała w Europie mniej więcej do schyłku oświecenia. Wówczas to zaczęła następować jej dezintegracja: „Klasycyzm przestał być *j e d n y m* stylem, a stał się *j e d n y m z e stylów*” (BW, s. 3) – piszą Bender i Wellbery. Tradycja klasyczna nie zaniknęła, lecz zmieniła, by tak rzec, stan skupienia: przestała istnieć jako jedyny, uświęcony, wewnętrznie zorganizowany system elementów, zaczęła być natomiast *z b i o r e m* elementów, które można traktować *w y b i ó r c z o*. Zamknięta opozycja klasycyzm - barbarzyństwo (a więc gwarantowany systemem porządek – chaos) została zastąpiona modelem otwartym: klasycyzm - inne, równie bogate tradycje. Elementy klasycznej tradycji (np. z dziedziny sztuki czy architektury) wykorzystywane są często we współczesnej kulturze (często jednak w charakterze zaledwie ornamentu), nie oznacza to jednak prostej ciągłości, liniowego rozwoju tej tradycji. Piszą nasi autorzy:

Gdy klasyczne elementy architektoniczne powracają obecnie, ich sposób istnienia [*mode of existence*] jest fundamentalnie różny – mimo podobieństw w wyglądzie zewnętrznym – od tego, który charakteryzował je w starożytności i Europie premodernistycznej. Jedynie jakiś formalizm zaślepiony własną abstrakcyjnością mógłby przeoczyć tę historyczną transformację. [BW, s. 4]

^{54/} Nietzsche powtarza tutaj koncepcje wypracowane przez wczesnoromantyczną szkołę niemiecką, które przyswoił sobie dzięki książce Gustawa Gerbera *Die Sprache als Kunst* (Bromberg 1871). Zob. M. P. Markowski *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997, s. 93-96.

^{55/} Zob. A. M. Kaniowski *Filozofia po „lingwistycznym zwrocie”*, „Teksty Drugie” 1990 nr 5/6, s. 93-105.

Jest to prawda, o której chętnie się zapomina, próbując połączyć klamrą łatwych analogii zjawiska występujące np. w kulturze baroku i postmodernizmu. Nawet jeśli nie chcemy operować kategoriami radykalnymi – ontologicznymi – jak robią to Bender i Wellbery, przyznać trzeba, iż drastycznie zmienił się kulturowy kontekst, tło, na którym pojawiają się dzisiaj elementy dawnej tradycji. Te same elementy umieszczone w dwóch różnych kontekstach kulturowych, tkwiące w dwóch odrębnych epistemach, znaczą coś innego.

Traktując retorykę jako jeden z elementów tradycji klasycznej, Bender i Wellbery uczynili tę właśnie różnicę (której w ogóle nie dostrzega Conley) centralną tezą swego tekstu. Pod groźbą posądzenia o ślepy formalizm chciałbym jednak zarzykować stwierdzenie, iż sytuacja w przypadku retoryki jest bardziej skomplikowana i wymaga staranniejszego przyjrzenia się specyfice tego zjawiska. Postawmy w tym celu pytanie, które powinno było – zgodnie z retoryką tekstów naukowych – paść na początku tego tekstu i każdego tekstu o retoryce: co to jest retoryka? Odpowiedź na nie, po pierwsze, powinna mieć formę definicji, czyli należeć do dyskursu filozoficznego; po drugie, należy niejako do dyskursu samej retoryki (jako teorii) – jest jej zdaniem fundamentalnym.

Jedna z najpopularniejszych i najbardziej uświęconych tradycją definicji retoryki powiada, że jest to „bene dicendi scientia”⁵⁶. Formalnie spełnia ona klasyczne reguły definicji, składa się bowiem zarówno z *genus proximum* („scientia”)⁵⁷, jak i *differentia specifica* („bene dicendi”)⁵⁸, jednak semantycznie stawia już pewien opór, co szczególnie widać przy próbach tłumaczenia na języki nowożytnie przymiotnika „bene”. Zwraca na to uwagę Jerzy Ziomek, dokonując interesującej analizy tego słowa. Stwierdza mianowicie, że znaczenie „bene” możemy uchwycić, przywołując starożytny system opozycji semantycznych. Po pierwsze, oznacza ono mniej więcej to samo, co łacińskie „recte” a dzisiejsze polskie „dobrze, poprawnie, rzetelnie”. Konotacje są w tym przypadku dość przejrzyste i kierują nas zarówno w stronę pewnych norm formalnych i autorytetów (mówić dobrze to mówić zgodnie z regułami poprawnościowymi, a także w dobrym stylu – np. naśladując Cyce-rona), jak i w stronę norm etycznych, odnoszących się i do tekstu (mowy), i do autora (mówcy) – co zresztą podkreśla sam Kwintylijan, dodając, iż „dobrze (rzetelnie) mówić może tylko dobry (rzetelny) człowiek”⁵⁹ – w tę stronę poszedł też pol-

^{56/} Warto zwrócić uwagę, że definicja ta ma w gruncie rzeczy charakter tautologiczny. Grecki źródłosłów *definiendum* pochodzi od rzeczownika *rhetor*, wywodzącego się etymologicznie od formy czasownika *reo* (nie zachowanej w klasycznej grece), oznaczającej właśnie „bene dicere”. Por. M. Korolko *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 31.

^{57/} Mowa tu o retoryce teoretycznej; w przypadku retoryki praktycznej używa się określenia „ars bene dicendi”.

^{58/} J. Locke *Rozważania...*, ks. III, rozdz. 3, § 10. Por. klasyczną formułę: *definitio fit per genus proximum et differentiam specificam*.

^{59/} Kwintylijan, *Institutio oratoria* II, 15, 34.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

ski tłumacz Kwintyliana, konsekwentnie przekładając „bene” jako „rzetelnie”. Przymiotnik ten funkcjonuje jednak na jeszcze jednym poziomie znaczeniowym, zupełnie zagubionym w polskim przekładzie Brożka. Ziomek zauważa bowiem, iż „bene” było czymś i n n y m niż „recte”⁶⁰, czyli właśnie „poprawnie”, a różnica ta ma wręcz charakter opozycji:

bene jest niejakiem odstępstwem od *recte*, czyli, inaczej mówiąc, „retoryczność” jest opozycyjna wobec „gramatyczności”. Mówienie retoryczne jest więc takim mówieniem, które nie poprzestaje na zwykłej obligatoryjnej poprawności gramatycznej, ale odstępuje od niej na zasadzie szczególnego przyzwolenia, takiego mianowicie, które pozwala osiągnąć pożądany skutek.⁶¹

Tak rozumiane „bene” stoi w opozycji do swego pierwszego znaczenia – i to nie tylko dlatego, iż implikuje odstępstwo od poprawności gramatycznej czy stylistycznej, lecz także przez to, że sytuuje się niejako poza sferą etyki: żadna konotacja nie sugeruje, iż cechą dystynktywną retoryki jest mówienie dobrze, czyli rzetelnie, lecz przede wszystkim mówienie dobrze, czyli skutecznie. Miejsce etyki zajmuje pragmatyka.

Mówić „bene” to mówić „poprawnie” i „niepoprawnie” zarazem – oto jawna sprzeczność, sprzeniewierzająca się podstawowemu postulatowi stawianemu definicjom⁶². Zwróćmy uwagę, że sprzeczność ta zostaje uwidoczniona w toku analizy o charakterze w gruncie rzeczy retorycznym: owe dwa poziomy znaczeniowe, na których funkcjonuje ten podejrzany przymiotnik, to – z retorycznego punktu widzenia – poziom dosłowny i figuralny. Nie jest to prosta „gramatyczna” wieloznaczność, ponieważ posługując się kontekstem, nie jesteśmy władni rozstrzygnąć, które znaczenie jest w interesującym nas przypadku właściwe. Ziomek traktuje bowiem „bene” jako figurę, która – podkreślmy to wyraźnie – funkcjonuje *j e d n o c z e s n i e*, jako diafora albo alegoria (otwarta), na obu poziomach, przy czym żadnemu z poziomów nie zostaje udzielone pierwszeństwo. Jak pisze Paul de Man w eseju *Semiologia i retoryka*:

[Figura] przykuwa naszą uwagę jedynie dopóty, dopóki pozostaje nierozstrzygnięta. [...] Gramatyczny model staje się modelem retorycznym nie wtedy, gdy, z jednej strony, mamy znaczenie dosłowne, a z drugiej znaczenie figuratywne, ale wtedy, gdy niemożliwe jest ustalenie za pomocą gramatycznych lub innych lingwistycznych środków, które z tych dwu znaczeń (a mogą to być znaczenia całkowicie przeciwstawne) przeważa. Retoryka

^{60/} Dla Kwintyliana „recte” było wyróżnikiem gramatyki, definiowanej jako *scientia recte loquendi*. Por. H. Lausberg *Handbuch der literarischen Rhetorik. Eine Grundlegung der Literaturwissenschaft*, München 1990, § 18-22.

^{61/} J. Ziomek *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 11.

^{62/} Zob. hasło *Definiowanie*, w: *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, oprac. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1983.

Opinie

w sposób radykalny zawiesza działanie logiki i otwiera zawrotne możliwości odchyżeń referencjalnych.⁶³

Wszystko wskazuje więc na to, że w fundamentalnym zdaniu starej retoryki tkwi – i podważa jego fundamentalność – nowa retoryka, czyli retoryczność. Retoryka, z jednej strony, przedstawia sama siebie (językiem rozumu, filozofii), a z drugiej – mówi, że nie da się jej przedstawić, gdyż żeby ją przedstawić, trzeba by oczyścić pole widzenia z elementów zakłócających rozumienie tego pojęcia: z tego, co nienaukowe, nieprzezroczyste, epistemologicznie niepewne, czyli – retoryczne. Ponieważ jednak wiemy już (pośrednio) od Nietzschego, że „nie istnieje żadna nieretoryczna «naturalność» języka, do której można by się odwołać”, a „ję z y k j e s t r e t o r y k a”⁶⁴, wyjście poza retorykę jest wyjściem poza język – a to jest po prostu niemożliwe. Oto jak, komentując problem różnicy u Jacques’a Derridy, pisze o takiej sytuacji Vincent Descombes:

Każdy tekst jest tekstem podwójnym, istnieją zawsze dwa teksty w jednym [...]. Pierwszy z tych „dwóch tekstów w jednym” jest jedynym, jaki podtrzymuje interpretacja klasyczna: pisany jest pod autorytetem obecności, ze względu na sens, rozum, prawdę [...]. Drugi tekst – inny, a jednak ten sam – jest tym, którego lektura klasyczna nigdy nie rozszyfruje. Pierwszy tekst, którego czytanie akceptuje, zawiera jednak szczeliny czy ślady, czyniące znak ku drugiemu tekstowi. Teraz pojawia się ważny punkt: niemożliwa jest żadna synteza obu tekstów, żadne złączenie w jednym, gdyż drugi nie jest p r z e c i w i e ń s t w e m pierwszego (które można by z nim porównać poprzez „przekroczenie różnicy” pomiędzy nimi), lecz o d m i e n n y m, t r o c h ę n i e p o d o b n y m b l i ź n i a k i e m.⁶⁵

Relacje między obiema retorykami są więc bardziej skomplikowane, niż pokazują to Bender i Wellbery. Retoryki nie można traktować tak samo, jak innych elementów klasycznej tradycji. Nie można ograniczyć się do stwierdzenia heterogeniczności (przy zachowaniu homonimiczności) i rozłączności, jeśli tak wyrażne okazuje się splecenie, współistnienie obu retoryk. Rozwijając metaforę Descombesa, można powiedzieć, że, po pierwsze, retoryka i retoryczność są bliźniakami syjamskimi, połączonymi w sposób – by tak rzec – nieoperacyjny. Po drugie, relacja między dwoma bliźniakami, jak pisze Paracelsus – uniemożliwia ustalenie, który z nich jest oryginałem, a który kopią, kto kogo przypomina⁶⁶.

^{63/} P. de Man *Semiotics and rhetoric*, w: tegoż *Allegories...*, s. 10; wersja polska: *Semiologia i retoryka*, przeł. W. Kalaga, w: *Teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2, Kraków 1992, s. 218.

^{64/} F. Nietzsche *Przedstawienie retoryki starożytnej*, przeł. B. Baran, w: *Nietzsche 1900-2000*, red. A. Przybylski, Kraków 1997, s. 24-25.

^{65/} V. Descombes *To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej (1933-1978)*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 180.

^{66/} Paracelsus *Liber Paramirum*, przekł. francuski G. de Givry, Paris 1913, s. 3; cyt. za: M. Foucault *The Order of Things*, s. 20.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

Nie można więc traktować współczesnych koncepcji retorycznych jako kopii starożytnego oryginału – jak robi Conley. Nie można także pisać osobnej historii syjamskich bliźniaków – a taką właśnie perspektywę przyjmują Bender i Wellbery. Dla nich retoryka w pewnym momencie się kończy, po czym powraca w postaci retoryczności, która ma być rozumiana – przypomnijmy inną, drugoplanową tezę tego tekstu – jako cecha dyskursu, „ujawniająca charakterystyczny dla w s p ó ł c z e s n e g o dyskursu brak fundamentu i nieskończone rozgałęzienie” (BW, s. 25; podkreślenie – M. R.). To tak, jakby do modernizmu istniał dla nich tylko jeden bliźniak, a drugi urodził się – po śmierci pierwszego – dopiero w modernizmie. Tymczasem retoryczność, jak pokazaliśmy powyżej, czai się już w klasycznej, Kwintylianowskiej definicji retoryki, a Paul de Man odnalazł ją m.in. w „antyretorycznych” tekstach Locke’a, Condillaca i Kanta⁶⁷ – podobnie zresztą Thomas Conley. Błąd Bendera i Wellbery’ego być może bierze się z niedostatecznie wnikliwego (może świadome?) odczytania Nietzschego. Przypomnijmy, że autorzy koncentrują się na jednym tylko tekście tego filozofa, za to bardzo modnym i wielokrotnie interpretowanym, który – jak zauważa Michał Paweł Markowski – „w niewielkim stopniu przyczynił się do rozwoju amerykańskiego dekonstrukcjonizmu”⁶⁸. Wystarczy jednak sięgnąć do wykładów Nietzschego poświęconych bezpośrednio retoryce, by znaleźć tam takie zdanie:

Nietrudno jednakże dowieść, że to, co jako środek świadomej sztuki nosi miano „retoryki”, jako środek sztuki nieświadomej obecne jest w języku i jego ewolucji, a nawet, że retoryka stanowi kontynuację w jasnym świetle intelektu środków [*Kunstmitte!*] z a w a r t y c h w j ę z y k u.⁶⁹

Oto więc, po pierwsze, Nietzsche nie może być rozumiany, jak chcą tego nasi autorzy, jako „punkt nieciągłości” w historii retoryki, gdyż tutaj nawet podkreśla pewną ciągłość, łączność między retoryką jako cechą języka a retoryką jako dziedziną wiedzy. Po drugie, paradoksalnie, to retoryczność wydaje się wobec retoryki p i e r w o t n a, jej powstanie i rozwój związane są z powstaniem i rozwojem języka. Po trzecie wreszcie, retoryka jest próbą rozumowego ujęcia – nazwania i wtłoczenia w ramy systemu – retoryczności jako cechy języka.

Błędem naszych autorów jest więc przede wszystkim to, że stosując zasadę analogii i traktując retorykę na równi z innymi elementami klasycznej tradycji, szkicują jej historię, nie dostrzegając, że to, o czym piszą, jest w zasadzie ahistoryczne: nie można przecież nawet ustalić chronologii między dwoma wyróżnianymi przez nich elementami – pytanie o pierwszeństwo jajka czy kury jest wszak pytaniem źle postawionym.

Historyczny charakter może mieć jedynie samoświadomość retoryki. Można opisywać napięcia między retoryką a retorycznością w różnych epokach, kolejne

67/ P. de Man *Epistemologia metafory*, s. 127-130.

68/ M. P. Markowski *Nietzsche...*, s. 91.

69/ F. Nietzsche *Przedstawienie retoryki starożytnej*, s. 24.

próby okiełznania żywiołu tkwiącego w języku, próby zamknięcia go w ramach systemu, dziedziny wiedzy – i zarazem opór, jaki żywioł ten stawiał takim działaniom. Tu rysuje się następny błąd stanowiska reprezentowanego przez Bendera i Wellbery'ego: tkwi on w utożsamieniu (w imię różnicy!) dwóch różnych rzeczy: retoryki i świadomości retoryki. Modernizm, który autorzy traktują jako koniec retoryki i początek retoryczności, jest w gruncie rzeczy momentem pojawienia się takiej samoświadomości retoryki, jakiej do tej pory brakowało, gdyż umożliwiały ją różne – wspomniane i omówione przez nich zresztą – ograniczenia kulturowe, filozoficzne i społeczne. Jest to, owszem, punkt nieciągłości, czy może nawet punkt zwrotny (bądź co bądź: *linguistic turn*), w historii jednak nie retoryki, lecz świadomości retoryki, która wówczas w pełni się narodziła, oświetlając dotychczasową retoryczną tradycję i wytyczając szlak retoryce współczesnej. A także pozwalając inaczej spojrzeć na wszelkie praktyki dyskursywne. Jeśli więc retoryka powróciła – to jako świadoma własnej retoryczności. W takim ujęciu różnica, którą tak silnie podkreślają autorzy, może być tylko różnicą między nieświadomym a świadomym (retoryczności) podejściem do retoryki, a nie między retoryką a retorycznością.

Tutaj dochodzimy do podstawowego błędu Bendera i Wellbery'ego i zarazem do sedna sprawy: różnica tkwiąca w retoryce jest przez nich źle rozumiana. Nie można mówić – jak pokazaliśmy – o żadnym „powrocie z różnicą”. Nie jest to także różnica „między...” w zwykłym znaczeniu tego słowa. Jest to różnica, którą Deleuze⁷⁰ nazywa, za Heideggerem⁷¹, różnicą ontologiczną, dwoistością (*Zwiefalt*) tkwiącą w samym pojęciu. Retoryka dawna i retoryka nowa to ta sama retoryka – i przez to tak bardzo inna; różnica tkwi nie między nimi, lecz w ich tożsamości – oto paradoks, o którym przypomina Jorge Luis Borges w opowiadaniu *Pierre Menard, autor „Don Kichota”*⁷², gdzie ten sam tekst (*Don Kichot*) jest różny sam od siebie (jako XVII-wieczny tekst Cervantesa i identyczny tekst, napisany w XX wieku przez Menarda)⁷³.

Taka różnica każe odejść od perspektywy historycznej, a przede wszystkim od metafory powrotu w mówieniu o retoryce i zająć się jej statusem – poniekąd tropologicznym. Lektura retoryczna historii retoryki, rozpoczęta dostrzeżeniem w niej dwóch różnych metafor, konczyć się musi, po pierwsze, odejściem od historii i, po

⁷⁰ G. Deleuze *Różnica i...*, s. 111.

M. Heidegger *Przezwyciężenie metafizyki, w: tegoż Budować, mieszkac, myśleć*, przeł. M. J. Siemek, Warszawa 77, s. 291.

⁷² J. L. Borges *Pierre Menard, autor „Don Kichota”*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, w: *tegoż Fikcje*, Warszawa 1972.

⁷³ Poniekąd o takiej różnicy, nie źródłowej, lecz kontekstowej, pisze P. Valesio *Novantiqua...*, s. 17: „Współczesna teoria retoryczna musi być [...] postmarksistowska, postfreudowska i poststrukturalistyczna. [...] «Post» nie oznacza tu jednak *post mortem* – wszystkie te dziedziny, stanowiąc dla retoryki rodzaj kontekstu, odcisnęły na niej swoje piętno, znacząc ową «różnicę w tożsamości»”.

Rusinek Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce

drugie, dostrzeżeniem alegorycznego charakteru samej koncepcji retoryki. Tam, gdzie pojawia się retoryka, zawsze już jest retoryczność – o której mówimy, posługując się słownikiem retoryki, gdyż sama nie ma języka, jest „niema”⁷⁴; oto podwójny splot, który nie daje się rozwikłać i który ma strukturę alegorii.

⁷⁴ Por. T. Eagleton *Walter Benjamin or Towards a Revolutionary Criticism*, London 1981, s. 112; F. Lentricchia *Criticism and Social Change*, Chicago 1983, s. 146; J. Kastely *Rethinking...*, s. 255.

